

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480

Zakończenie konfliktu wawelskiego

List ks. metropolity Sapiehy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

We środę Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra Spraw Zagranicznych J. Becka na audiencji, po której wydany został następujący komunikat:

Ks. Arcybiskup Krakowski zwrócił się za pośrednictwem Ks. Nuncjusza Apostolskiego do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem następującej treści:

Dostojny Panie Prezydencie!
W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków Kapituły Katedralnej Krakowskiej, którzy w dniu 8 b. m. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tegoż listu. Przekładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie miałem i mieć nie mogłem intencji obrażenia w czemkolwiek ani Dostojnej Osoby, ani godności Pana Prezydenta, tak z uwagi na Jego Wysoki Urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywią względem Jego Osoby. Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłumaczone jako obraza Osoby i Autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tym, i jako Biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o moim należnym i niezmiennym oddaniu. Raczy Dostojny Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania.

Adam Sapieha bp.
W Krakowie, dnia 11 lipca 1937 roku.

Należy zaznaczyć, że już poprzednio Ks. Arcybiskup Krakowski stwierdził, iż groby królewskie i wielkich mężów polskich, spoczywających w podziemiach Katedry Wawelskiej, były uważane „zawsze nie tylko za sanctuarium kościelne, ale

zarazem za przybytek narodowej chwały” i oświadczył, iż „trumny królów, złożone na stałe i definitywnie w grobach Królewskich, jak i trumna ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, nie będą zmienione co do miejsca. Gdyby zatem kiedyś zaszła ab-

solutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się Ks. Metropolity Krakowskiego z Panem Prezydentem R. P.”

W tych warunkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie

Ks. Metropolity Krakowskiego, złożone Panu Prezydentowi przez p. ministra Spraw Zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów Rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną.

Brytyjski plan nieinterwencji stał się przedmiotem badań wszystkich państw

LONDYN. Nowy brytyjski plan nieinterwencji przesłany we środę przedstawicielom 26 państw europejskich, biorących udział w układzie nieinterwencyjnym, stanowi kompromis pomiędzy różnymi sprzecznymi poglądami, a powodzenie jego zależy całkowicie od dobrej woli wszystkich zainteresowanych.

Plan ten przewiduje utrzymywanie systemu nieinterwencji na nowych zasadach etapami.

Pierwszy etap obejmuje natchmiastową rekonstrukcję nadzoru, a mianowicie nadzór nad całym ruchem żegludowym, kierującym się do Hiszpanii.

W dalszym toku wzmocnienia nieinterwencji celem wprowadzenia w życie dodatkowych zarządzeń dla ścisłego wykonywania nieinterwencji, wszystkie rządy, biorące udział w układzie nieinterwencyjnym, miałyby uznać obydwie strony Hiszpanii, jako posiadające statut urprawniający do wykonywania praw stron walczących na morzu, zgodnie z obowiązującymi

w tym względzie przepisami, ale z zastrzeżeniem specjalnych warunków.

LONDYN. Omawiając sytuację, jaka powstałaby w razie nieprzyjęcia nowego brytyjskiego planu nieinterwencyjnego, korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian” podkreśla, że nie sposób przewi-

dzić, jakiego przyjęcia planu dozna, ale ponieważ nie nastąpiła żadna zmiana stanowiska brytyjsko-francuskiego, a także nie wskazuje na zmianę stanowiska niemiecko-włoskiego, widoki porozumienia są bardzo nieznaczne.

BERLIN. Berlińskie koła polityczne nie zajęły jeszcze stano-

wiska wobec propozycji brytyjskich w sprawie nieinterwencji, podkreślają tu jednak, że propozycje te poddane zostały skrupulatnemu badaniu, którego jeszcze nie ukończono.

LONDYN. Reuter podaje, że zebranie Komitetu Nieinterwencji zwołane zostało na piątek godz. 11.

Chwilowa cisza na Dal. Wschodzie Marszałek Czang-Kaj-Szek zebrał półmilionową armię

PEKIN. Sytuacja doznała we środę z rana pewnego odprężenia. Większość wojsk japońskich wycofała się z Wangping do Fengtai zmniejszając w ten sposób okazję do nowych starć.

Japończycy usiłują opanować kolej Pekin — Mukden i obsadzili szereg stacji swoimi urzędnikami, przybyłymi z Mandżu.

Wojska japońskie skoszarowały w szkołach w m. Fengtai. Lotnictwo japońskie obserwuje ruchy wojsk centralnego rządu chińskiego. Ponadto Japończycy poczynili poważne przygotowania wojskowe we wschodniej części prowincji Czahar.

SZANGHAI. Zdaniem tutaj szczyt obserwatorów wojskowych, marszałek Czang-Kaj-Szek mógłby wprowadzić do walki pół miliona żołnierzy dość dobrze wyszkolonych.

Armia chińska od 5 lat reorganizuje się pod wodzą Czang-Kaj-Szeka przy pomocy około 100 dowódców niemieckich, prze-

bywających przeważnie w Nankinie, z gen. Falkenhausenem na czele.

Kilka wyborowych dywizji wyposażonych zostało w czołgi pod kierunkiem brytyjskich rzeczoznawców wojskowych.

PARYŻ. Prasa francuska wyraża poważne zainteresowanie i zaniepokojenie przebiegiem wypadków na Dalekim Wschodzie. Korespondent Havasa w Szanghaju donosi, iż akcja wojskowych sfer japońskich zmierza wyraźnie do oderwania od rządu nankińskiego dwóch prowincyj Hopei i Czaharu i połączenia ich z autonomiczną wschodnią prowincją Hopei, będącą właściwie przedłużeniem Mandżu-Kuo i bastionem wpływów japońskich w północnych Chinach.

PEKIN. 700 żołnierzy japońskich, udających się do Feng-Tai, natknęło się na dworcu kolejowym w Lofa na oddziały chińskie.

Wywiązała się walka, która — według informacji chińskich władz kolejowych — trwa jeszcze.

Goście witali na dworcu Głównym przedstawiciele zarządu Zw. Polaków z zagranicy oraz liczniejsze grono działaczy społecznych. Autobusami odwieziono gości do kawiarni w „Bristolu”, o g. 10-tej zaś wszyscy

Wycieczka Polaków z Ameryki przybyła wczoraj do Warszawy

Zgodnie z zapowiedzią, w środę rano przyjechała do Warszawy wycieczka naszych rodaków z Ameryki Półn., licząca 120 członków Zw. Narod. w Ameryce.

Goście witali na dworcu Głównym przedstawiciele zarządu Zw. Polaków z zagranicy oraz liczniejsze grono działaczy społecznych. Autobusami odwieziono gości do kawiarni w „Bristolu”, o g. 10-tej zaś wszyscy

Pierwszy dzień pobytu wypełniło zwiedzenie Zamku Królewskiego, katedry i różnychabytków. Po południu goście rozwożeni byli autokarami po mieście oraz podejmowani w oficernym Yacht-Klubie na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Zakaz lotów transoceanicznych

NOWY JORK. Według „New York Journal” rząd St. Zjednoczonych wydał zakaz lotów transoceanicznych dla wszy-

stkich amerykańskich lotników prywatnych.

Zarządzenie to pozostaje w związku z zaginięciem lotniczki Earhart.

Samolot w Morzu Bałtyckim

KOPENHAGA. Wczoraj po południu spadł do Morza Bałtyckiego pod Reodbyharn woj-

skowy samolot niemiecki.

Jeden pasażer samolotu utonął, drugiego wyratowała łódź

Krwawe zajścia w Marsylii

Starcie pochodów prawicowego i frontu ludowego

MARSYLIA. Podczas środowego obchodu święta narodowego wynikły krwawe incydenty. Pochód prawicowy podczas przemarszu przed pomnikiem ku czci poległych powitano wrogimi okrzykami. Pochód „frontu ludowego” napotkał na wrocie okrzyki ze strony prawicowców na placu przed prefek-

tura. Wynikło starcie, które policja energicznie zlikwidowała.

Pochód wyruszył dalej i w pewnym momencie został ostrzelany z rewolweru. Z okna i balkonu jednego z domów padło około dziesięciu strzałów.

Powstała panika. Jest siedmiu rannych, w tym jeden poli-

cjant. Pięciu rannych przewieziono do szpitala.

Dwie osoby zostały aresztowane, ponadto policja przeszukała domy, z których padły strzały, zatrzymując około 10-ciu podejrzanych osób. Odprawiono je do Komisariatu, celem wylegitymowania i zbadania.

Czy sesja sejmowa bedzie odwołana

Nastrój oczekiwania przed ostateczną decyzją

Zatarg wawelski został w dniu wczorajszym zlikwidowany. W tych warunkach wniosek o sesję nadzwyczajną złożony przez posłów i senatorów jest bezprzedmiotowy. Izby Ustawodawcze chciały udzielić Rządowi pełnomocnictw do załatwienia tego zatargu. Tymczasem okazało się, że Rząd dał sobie radę bez pełnomocnictw, w drodze bezpośrednich rokowań z Watykanem.

Ks. metropolita krakowski Sapięha w ostatnim liście przeprosił Prezydenta Rzplitej, zaś w jednym z poprzednich listów zapewnił, że trumny ze zwłokami królów i Marszałka Piłsudskiego, pozostaną po wieczne czasy w kryptach wawelskich.

Kalendarz dnia

16
LIPIEC

PIĄTEK

Matki Bosk. Szka plernej Eustachego b. Słowiański: Dzień zysława. Słonica wsch. 3.53, zach. 19.50. Księżyc w wschód 14.41, zach. 22.49.

HISTORIA PODAJE:
622. Ucieczka Mahometa z Mekki do Medyny. Początek ery mahometauńskiej t. zw. Hedzira.
1794. Kościuszko przebiega kordon rosyjski do oblężonej Warszawy.
1920. Bolszewicy pod Warszawą.

PRZYSŁOWIA:
„Wraz ze Szkaplerzną Matką Idź na zagon z czeladką”.

AFORYZMY:
Kobieta jest czasem szczęściem, kobiety — nieszczęściem.

KTO NIE WIE, ŻE:
Pierwszym palczym tytoniu w Europie był towarzysz odkrywcy Ameryki, Kolumba, marynarz Rodrigo Diego de Jerez.

WESOŁE DROBIAZGI:
— Czuję łamanie w kościach — za wołał średniowieczny skazaniec, łamany kołem.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Spiewający feldmarszałek. Słynna spiewaczka Gabrieli zażądała za dwu miesięczne występy na dworze petersburskim pięć tysięcy dukatów.

— Ależ tyle otrzymuje mój feldmarszałek — powiedziała carowa.
— W takim razie niech Wasza Cesarska Mość każe spiewać feldmarszałkowi.
Caryca zapłaciła żadaną sumę.

Na małej wokandzie...

Jest czy nie ma?

(A. E.). Do zacisznej sodowiarni pana Jeremiasza Blaufu ksa wszedł Rachmil Koronek i zapytał:

— Sodowa woda jest?

— Jest.

— No to daj pan pół szklan ki.

— Nie ma.

Pan Rachmil ostupiał ze zdumienia.

— Się dziwię — rzekł. — Pierwszy raz mnie się trafia, żeby ku piec z początku mówił tak, a po tem inaczej. Coś pan taki chwiejny? Młoda dziewczyna pan jesteś? Mów pan, jak człowiek! Jest, czy nie ma, się zapytywaj?

— Jest.

— No to nalewaj pan pół szklanki.

— Nie ma.

Pan Rachmil zdębiał.

— Przepraszam się z panem najmocniej. Kto właściwie jest?

— Woda sodowa.

— A kogo niema?

— Pół szklanki to u mnie nie ma. Całą mogę pana dać.

Pan Rachmil uśmiechnął się przejawnie.

Gdyby zaszła kiedykolwiek potrzeba przeniesienia jakiejś trumny ks. Metropolita krakowski uczyni to wyłącznie w porozumieniu z Prezydentem Rzplitej.

Z likwidacji zatargu są zadowolone obie strony, jak wynika to z głosów prasy. Pozostaje otwartą natomiast sprawa w jaki sposób Rząd załatwi się z wnioskiem poselskim w sprawie nadzwyczajnej sesji.

Umowa polsko-niemiecka w sprawie G. Śląska wygasła w dniu 15 lipca

Wczoraj dnia 15 lipca wygasła umowa polsko-niemiecka w sprawie Śląska. Z dniem dzisiejszym przestały obowiązywać pewne specjalne przepisy oraz urzędować różne komisje i trybunały mieszane. Śląsk stał się w pełni jedną z dzielnic Polski, bez szczególnych więzów, które dotychczas krępowały ustawodawstwo polskie.

Wczoraj odbyło się w Katowicach ostatnie posiedzenie Międzynarodowej Komisji Mieszanej, na którym prez. Calonder złożył sprawozdanie z 15-letniej działalności tej komisji, w Bytomiu zaś odbyło się ostatnie posiedzenie Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego.

Z dniem dzisiejszym przesta-

ła to z głosów prasy. Pozostaje otwartą natomiast sprawa w jaki sposób Rząd załatwi się z wnioskiem poselskim w sprawie nadzwyczajnej sesji, albo też sesja zostanie zwolniona. W ostatnim wypadku Rząd złoży oświadczenie, że za targ został zlikwidowany i wobec tego niepotrzebne mu są w tej mierze żadne pełnomocnictwa.

Prezydent Rzplitej nie zwołał sesji, albo też sesja zostanie zwolniona. W ostatnim wypadku Rząd złoży oświadczenie, że za targ został zlikwidowany i wobec tego niepotrzebne mu są w tej mierze żadne pełnomocnictwa.

je wreszcie działaczą służyć dla spraw mniejszości. Wszystkie ustawy będą odtąd obowiązywać również w całej pełni na terenie Śląska.

Podczas sesji nadzwyczajnej, nastąpi, jak już donosiliśmy, ratyfikacja pewnych umów oraz uchwalenie kilku projektów ustaw odnoszących się do Górnośląska.

Polak kapitanem statku łotewski. Testament Łotysza uczynił go bogatym człowiekiem

Do portu gdyńskiego zawinął w tych dniach łotewski statek handlowy „Stancor”, który przywiózł do Gdyni i Gdańska duży transport śledzi szkockich.

Ciekawym szczegółem jest, że właścicielem i jednocześnie kapitanem statku jest Polak, Witold Satroski, obywatel łotewski z Rygi.

Dzieje tego wilka morskiego są burzliwe i bardzo ciekawe. Kapitan Satroski pochodzi z małej wioski w województwie białostockim. Ojciec jego, biedny wyrobnik rolny, wyjechał przed laty na sezonowe roboty rolne do Łotwy, po czym przeniósł się tam na stałe z całą rodziną.

Z chwilą wybuchu wojny poszedł na front jako żołnierz rosyjski i zginął w 1914 roku. Wkrótce też umarła jego żona, pozostawiając na łasce losu kilkoletniego syna Witolda. Chłopcem opiekowała się w Rydze pewna Łotyszka, któ-

ra zatrudniona była u jednego z armatorów.

Gdy chłopiec ukończył 12 lat, oddany został do służby na statku handlowym, jako chłopiec okrętowy.

Był jednym z lepszych marynarzy i okazywał wielką zdolność do nauk morskich.

Rozgarniętym chłopcem zainteresował się właściciel statku i skierował go na kurs oficera, a po kilku latach nauki i pływania mianował go swym zastępcą.

Stary Łotysz do tego stopnia polubił Polaka, że uczynił go swym spadkobiercą i zapisał mu

Autobus wpadł na drzewo

PARYŻ. Z Bone donoszą, że w odległości 11 klm. od tej miejscowości autobus wpadł na drzewo, na skutek złamania kierownicy.

Wszyscy pasażerowie w liczbie 21 odnieśli ciężkie lub lżejsze obrażenia. Jeden zmarł w szpitalu.

je wreszcie działaczą służyć dla spraw mniejszości. Wszystkie ustawy będą odtąd obowiązywać również w całej pełni na terenie Śląska.

Podczas sesji nadzwyczajnej, nastąpi, jak już donosiliśmy, ratyfikacja pewnych umów oraz uchwalenie kilku projektów ustaw odnoszących się do Górnośląska.

Prezydent Rzplitej nie zwołał sesji, albo też sesja zostanie zwolniona. W ostatnim wypadku Rząd złoży oświadczenie, że za targ został zlikwidowany i wobec tego niepotrzebne mu są w tej mierze żadne pełnomocnictwa.

Prasa chińska pisze, że nadszła chwila dla zlikwidowania rachunków z Japonią. Obserwatorzy chińscy i zagraniczni w Pekinie uważają, że rozejm obecny nie jest trwały i że Japończycy czekają tylko, aby zakończyć swe przygotowania wojskowe.

Japończycy uciekają z Chin

SZANGHAJ. Obywatele japońscy, zamieszkali w głębi Chin, opuszczają swe siedziby, udając się do portów. Bojkot towarów japońskich staje się coraz powszechniejszy.

Prasa chińska pisze, że nadszła chwila dla zlikwidowania rachunków z Japonią. Obserwatorzy chińscy i zagraniczni w Pekinie uważają, że rozejm obecny nie jest trwały i że Japończycy czekają tylko, aby zakończyć swe przygotowania wojskowe.

Aresztowanie zboczeńca-mordercy

BERLIN. Policja kryminalna w Monachium zatrzymała 67-letniego Johana Strossenreuthera, posądzonego o popełnienie

w ciągu ostatnich trzydziestu lat, siedmiu morderców na tle seksualnym.

Poradnia życiowa

Rofa Nelsona

Zaczarowane koło. Pyta się Pani co zrobić z zaoszczędzonymi ciężką i długotrwałą pracą pieniędzmi w sumie 3 tysięcy złotych. Jak je ulokować, aby nie przepały, a dały procent wystarczający na przywoite utrzymanie. Pytanie Pani wzięłam sobie bardzo do serca i odbyłem nad Pani listem długotrwały seans. Widziałem Panią w wielkim i zasobnym sklepie kolonialnym, którego Pani była właścicielką. Za zarobione w handlu pieniądze nabyła Pani sobie place pod Warszawą. To wi- działem podczas seansu. Wniosek z tego jest prosty. Powinna Pani złożyć sobie niewielki sklep spożywczy, nie biorąc jednakże współpracowników. Z biegiem czasu stanie się Pani właścicielką wielkiego sklepu kolonialnego w śródmieściu. A więc do pracy, nie powinna Pani zwlekać.

Jaga X. Niestety najbliższe lata życia przyniosą Pani same zmartwienia. Jednak że nie może Pani winić ślepy los. Wi na leży w Pani. Z taką historią i mądrym nie można w życiu nie działać. Poddaje się Pani wszystkim najmłodniejszym nawet przeciwnostwom życiowym i zaraz upada na duchu. Pani jest poważnie chora duchowo i należy Panią systematycznie leczyć. Proszę przyjść do mnie na seans osobisty.

Jan W. Bardzo szlachetnie chce Pan postąpić przeznaczając syna do pracy w swym interesie — w masarni. Czas są ciężkie i bardzo trudno jest dojść do czegoś młodemu człowiekowi, który nie

ma oparcia. Syn Pański twierdząc, chce skończyć szkołę również ma rację. Sądzę, że życzenia Wasze mogą pogodzić. Syn niech skończy najpierw szkołę a później dopiero zanie przacę w interesie. Jest on niezmiernie zdolny i czeka go świetna przyszłość.

Jadwiga Z. z Piastowa. Jest Pani na fałszywej drodze. Mster o którym Pani pisze, wcale nie przyczynił się do zwolnienia Pani pracy w fabryce. Sądzę, że po tym wyjaśnieniu zaniecha Pani wszelkich myśli o zemście, tym bardziej, że w mówienie zostanie Pani cofnięte. Czekaj Panią nieprzyjemności w rodzinie, powinna Pani uzbroić się w cierpliwość i równowagę. Jeśli chodzi o Pani pracę w fabryce to zalecam więcej pilności i starań.

Prostak. Stanowczo nie wolno Pani rzucić tej posady i przenieść się do Warszawy. Znajomy tylko Panią zwozdi w rzeczywistości nie ma on żadnego wpływu i możliwości na wyrobienie Pani posady. Proszę nie dawać mu żadnych pieniędzy! Siostro odnajdzie zagubione dolarówki. Szukać należy w kuchni.

Powązki. Naręczona Pana jest osobą durną zepsutą i zdemoralizowaną. Stanowczo nie nadaje się na żonę. Z trudem ona Panu żyje i uczyni Pana nieszczęśliwym. Radzę stanowczo wycofać się natychmiast. Do gry na loterii ma Pan wybitne szczęście. Należy stale grać. *Szczęśliwego cię w 3 i 2*

Oszczędzanie papieru w Niemczech

BERLIN. Ostatnio w myśl wymagań planu czteroletniego wydano zarządzenie, dotyczące oszczędzania papieru. Do zwykłych nakładów nie może być używany wysoko wartościowy lub ciężki papier. Do różnego rodzaju druków używany będzie papier drzewny w miejscach papieru bezdrzewnego. Odbitki i przedruki drukowane będą odtąd możliwe najmniejszym piśmie.

Wymagane jest także rozbicie możliwie najmniejszych odstępów między wierszami. Margines nie może wynosić więcej jak dwa centymetry.

Dla kilku słów albo nawet wierszy nie należy napocząć nowego arkusza.

Do użytku biur i do wewnętrznej korespondencji służbowej papier należy wykorzystywać dwustronnie.

Wielkie defraudacje w klubie sportowym

MOSKWA. W myśliwskim sportowym Komitecie białoruskim wykryto ostatnio znaczne defraudacje. Według pierwotkowego śledztwa, rozstrwoniono z fundusów państwowych 152 tys. rubli.

Na koszt państwa urządzano polowania i bankiety. Buchalter Komitetu Kagan i administrator Sierebrenskij zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Kupon porady prawnej

WESOŁY

KĄCIK

BABCIA

— Znów z babcią siedzi — jęknął pan Stefan, subiekt ze sklepu kolonialnego, wskazując koledze dwie niewiasty siedzące na ławce w bocznej alei Saskiego Ogrodu.

— Ta stara to babcia? — poinformował się kolega.

— Tak.

— A ta młoda to twoja Steficia?

— Jeszcze nie moja, nie miałam żadną co? Młoda, sympatyczna i sklep ma dostać i pół kamienicy... Tylko że babcia choroba...

— Co cię babcia obchodzi?

— Bo od babci wszystko za leży. Kamienica jej i sklep też. Ona ma Stefcię wyposażyć. Ona w rodzinie decyduje. Wszyscy przy niej na paluszkach chodzą... Bez babci nikt do rodziny nie wejdzie.

— No i co?

— No i nie mogę tej starej dogodzić... Co powiem, krzywo patrzy. Wszystko źle... O kłocie zaczynam — zbereźnictwo — powiada. O polityce — „mnie to nie obchodzi” powiada. O Stefci raz napomknęłam, że się w babcią wrodziła, śliczna jest, a szczególnie nogi... To tak na mnie wsiadła — myślałam, że mnie przepędzi.

— Jak pan starszej kobiecie o nogach możesz mówić? Za grosz szacunku.

— Już sam nie wiem, jak się tej starej przypodobać. O czym z nią gadać.

Pan Feliks westchnął strapiiony.

— Ze starszą kobietą najlepiej o szacunku dla starszych mówić — poradził kolega. — Chodź bracie! Przedstaw mnie. Ja Stefcię zagadam, a ty starą zaliwaj ile wlicze. Nic się nie bój.

Po chwili obydwaj panowie siedzieli już w towarzystwie pań. Kolega zabawił wnuczkę, a pan Feliks z zapalem tłumaczył babci:

— Ja, proszę szanownej pa... tylko starszych szanuję. Już taką mam zasadę, że u mnie starsza osoba zawsze ma pierwszeństwo.

Pamiętam raz wracałem z wybieżką z jedną znajomą. Młoda była dziewczyna i głupia. Nie znała dla starszych szacunku. I gdy pociąg przepełniony zajechał na stację, ta moja znajoma rzuciła się do wagonu i dalej się pchać.

Widzę, że razem z nią jakaś starsza pani na stopień weszła i chce też wejść do wagonu. A ta moja znajoma, zamiast starszej ustąpić, pcha się pierwsza. Ja naturalnie, niewiele myśląc, wzięłam ją za włosy, z wagonu ściągnęłam i tą starszą panią posadziłam. Już taki jestem. Starszy ma u mnie zawsze pierwszeństwo.

Pan Feliks spojrział na babcię czekając na efekt swego opowiadania i... zdębiał.

Babcia bowiem splunęła z ogardą i podniosła się z ławki.

— Steficia, chodź! — powieiała ostro do wnuczki. — Ta głupiec, który znajomą krzywdzi dla jakiejś starej baby, to nie dla ciebie towarzystwo. Jak z nim na wycieczkę pojedziesz, o cię jeszcze za włosy z wagonu ściągnie, żeby innym babom miejsce zrobić. Bałwan!

I ujawszy wnuczkę pod ramię odeszła bez pożegnania.

— Widział! — jęknął pan Fe

Pan Prezydent w Gdyni zwidził statek „Batory”

W dniu wczorajszym przybył do Gdyni Pan Prezydent w towarzystwie swej małżonki oraz ministrowej Bobkowskiej, księdza kapelana Humpoli i adiutanta osobistego kpt. Kryńskiego. Pan Prezydent przybył z Juraty na ORP „Czajka”.

Na nabrzeżu portowym przy witali Dostojnego Gościa dyrektor Departamentu Morskiego p. L. Możdżeński, Komisarz Rządu w Gdyni p. Fr. Sokół, naczelnik Wawelski z Urzędu Morskiego oraz kapitan portu gdyńskiego G. Kański.

Pan Prezydent wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się na dworzec morski, gdzie stoi obecnie przycumowany polski motorowiec transatlantycki „Batory”. Przy trapieniu statku Pan Prezydent powitany został przez naczelne władze linii Gdynia — Ameryka: senatora Szujskiego, Leszczyńskiego, Jacynicza oraz kap. statku Borkowskiego i wszystkich oficerów statku.

Pan Prezydent, który po raz pierwszy widział polski motorowiec, zwidził szczegółowo cały statek, dopytując z zainteresowaniem o różne szczegóły, po czym złożył podpis w pamiątkowej księdze portu gdyńskiego.

Po krótkiej przejażdżce ulicami Gdyni Pan Prezydent udał się „Czajką” w powrotną drogę do Juraty.

15 milionów pudów zboża gnije na polach

MOSKWA. Z Dniepropietrowska donoszą, że w obwodzie leży na polach 15 milionów pudów omlóconego zboża. Zboże to nie zwozi się do magazynu z powodu braku środków transportowych. Ciężarówki na czas nie zostały wyremontowane. W obwodzie z tego powo-

du stoi bezczynnie 1500 samochodów ciężarowych. Brak jest niezbędnych części zapasowych. Poza tym samochody nie są należycie wyzyskiwane.

W najgorętszym czasie zbiorów — piszą „Izwestia” — można spotkać dziesiątki i setki ciężarówek na targach.



Pierwsze zdjęcie wykonane bezpośrednio po dokonaniu zamachu na portugalskiego premiera, dr. Salazara.

Co robią „gwiazdy” aby się skupić w czasie wielkich scen miłosnych

Dziwadła są różnorodne ale wszystkie są opatentowane

„Co robi gwiazda filmowa, aby się skupić na scenie miłosnej?”

Jest to bardzo ważne zagadnienie, które nie daje się łatwo rozwiązać i którego nie można uogólniać.

Na pytanie to, zadane ostatnio w Hollywood, odpowiedziało bardzo wiele gwiazd obu płci.

Odpowiedzi te mają bardzo mało wspólnego z miłością. Zresztą nie ma w tym nic dziwnego. Gdyby miały one coś wspólnego z miłością często nakręcone sceny miłosne uczyniłyby atmosferę w atelier nieznośną.

William Powell jest chyba najmniej skomplikowany ze wszystkich gwiazd. Może on grać sceny miłosne o każdej porze dnia, kiedy się tylko zechce reżyserowi. Opowiada się w Hollywood, że można go wezwać do atelier nawet podczas gołowania i że nawet wówczas od razu weźmie w ramiona swą partnerkę i odegra scenę miłos-

ny ku zadowoleniu reżysera. Dzięki tej prostocie Powellowi udało się stworzyć nowy przyjemny styl w tej dziedzinie.

Kapryśna Greta Garbo również nie robi specjalnych przygotowań do grania scen miłosnych. Prosi tylko, aby nim partner ma ją wziąć w ramiona, był jej oficjalnie przedstawiony.

Wiedeńska Luiza Reiner, która niedawno przybyła do Hol-

lywood i już zdobyła tam popularność, wraca do swej garderoby i słucha walców wiedeńskich. To ją wprawia w odpowiedni nastrój miłosny.

Szydelkowanie jest czynnością działającą niezwykle uspokajająco. Odkryła to Myrna Loy. Jeśli widzi się ją w kącie atelier uzbrojoną w szydelko, to wie się już, że aktorka szykuje się

do odegrania swej sceny miłosnej.

Robert Taylor mruczy coś pod nosem, Joan Crawford pije mocną herbatę, Bob Montgomery spogląda na końcu buciaków i biega w kółko, a Spencer Tracy szepce sekretarce atelier gorące słowa do ucha, ta ostatnia niewiele sobie jednak z tego robi, ponieważ wie, że to są tylko słowa z roli gwiazdora.

10 tysięcy dolarów za 1 strzał Jak się bawią bogaci właściciele wielkich sadów

Na pewno każdy, kto jadł wiśnię, wciskał pestkę między gruby palec i wskazujący i wypuszczał ją w powietrze. Ale nikt nie wpadłby na myśl, że strzelanie pestkami wiśni stanie się w Stanach Zjednoczonych sportem i że pierwsza nagroda na międzystanowych zawodach wyniesie 10.000 dolarów.

Organizatorami tego sportu są posiadacze wielkich sadów na południu i zachodzie Ameryki. W ostatnich latach spożywanie wiśni znacznie spadło, ponieważ publiczność odwróciła się do innych gatunków owoców. Ten stan rzeczy zaniepokoił posiadaczy olbrzymich posiadłości ziemskich, na których rosną setki tysięcy drzew wiśniowych. Wybór „królowej wiśni” niewiele pomógł. Szukano więc jakiegoś innego sposobu i w końcu wpadło się na myśl urządzenia wielkich zawodów. Szef reklamy Californian Fruit Company widział chłopców bawiących się strzelaniem z pestek wiśni i wówczas wpadło mu na myśl, że tylko dzięki zor-

ganizowaniu wielkich zawodów „strzelania pestkami wiśni” można uratować właścicieli sadów od zagłady.

Walki w większości wypadków już się odbyły. Teraz odbywają się końcowe rozgrywki w poszczególnych stanach. Zawody o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych odbędą się w Los Angeles i tam też wręczy się zwycięzcy nagrodę w wysokości 10.000 dolarów. Wśród 48 zwycięzców stanowych znajdują się 12-letni chłopcy, 80-letni starcy i dwie kobiety, które liczą ponad 70 lat. Sport wiśniowy nie zna więc ograniczeń wieku.

Przy strzelaniu pestkami dopuszcza się 10 strzałów, aby wykluczyć przypadkowe strzały i opanować tremę zawodników. Najlepszy wynik jest meldowany z Oklahomy: niejaki Francis Smith wyrzucił tam pestkę na odległość 15 metrów.

Pieniądze, które inwestowali w zawody posiadacze wielkich ferm owocowych, nie poszły na marne. Setki tysięcy Amerykan trenowało bowiem w strzelaniu pestkami wiśniowymi. W małych lokalnych zawodach wzięło udział ponad 700.000 osób, które najpewniej zjadły kilka milionów kilogramów wiśni, aby zdobyć odpowiednią formę.

Zapomniał gdzie mieszka Osobliwy wypadek profesora

Osobliwe ogłoszenie ukazało się w belgradzkim dzienniku „Polityka”. Brzmiało ono tak: „Proszę mego nowego gospodarza, któremu zapłaciła z góry komornie za mieszkanie, aby mnie zawiadomił, gdzie właściwie znajduje się moje mieszkanie, zapomniałem bowiem, gdzie właściwie znajduje się moje mieszkanie, zapomniałem bowiem jak się nazywa ulica, przy której znajduje się kwestionowa-

NOGI CI SIĘ POCA
STOSUJ PROSZEK DINOL

liks. — Nie mówiłem, że tej starej w żaden sposób nie dogodzisz? Cholera babal
Napoleon Sadek.

ny dom, oraz jakim numerem jest ów dom opatrzony. Klucze od bramy i mieszkania znajdują się u mnie. Podpisano: Milan Bukiczewicz nauczyciel gimnazjum”.

„Polityka” dodaje od siebie, iż roztrągnięty profesor przypomniał sobie, że nie zna adresu swego nowego mieszkania dopiero wtedy, gdy wszystkie meble znajdowały się już na wozie i tragarze zadali mu pytanie, dokąd właściwie mają przewieźć urządzenie starego mieszkania.

Zdaje się, iż jeśli chodzi o rekord na polu roztrągnięcia, profesor Bukiczewicz z Belgradu może śmiało pretendować do palmy pierwszeństwa

NAJNOWSZA ZDOBYCZ Z WYSTAWY PARYSKIEJ

Wyjeżdżających na urlopy ucieleszy wiadomość, że ich oczom słońce już nie grozi zrujnowaniem i ciężkimi schorzeniami. Każdy bowiem nabywający okulary w znanym Instytucie Filtores de Paris, Kredytowa 9 otrzymuje zupełnie bezpłatnie patentowany ochraniacz, łatwo zakładany i zdejmowany. Pozwala on przebywać a nawet czytać na jaskrawym słońcu bez szkody dla zdrowia. Do pracy w mieszkaniu lub po zachodzie ochraniacz się zdejmuje. Na miejscu dobieranie do najbardziej zepsutego wzroku i demonstracje gratis.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplatali hrabię Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł w Ameryce nad starym hrabią, wmuawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy, wracając z kawiarni, spostrzegli zdumieni światła w oknach swego domu. Na ich spotkanie wybiegła silnie wzruszona Klara.

— Co się tu stało? — spytał niespokojnie Tomasz.

— Nie widzieliście Celka? Nie był z wani? — pytała drżącym głosem Klara.

— Nie... Nie ma go?

— Niel Zajrzałam do niego i nie zastałam go u siebie.

— Więc co z tego? Może wyszedł trochę. Może mu się znużyła samotność w domu. Nie widzę powodu, żebyś tak się tym przejmowała.

— Niel Coś musiało zajść!... On pojechał do niej! On uciekł ode mnie! Na pewno zdołał się z nią porozumieć! Trzeba go gonić! Nie można dopuścić do tego, by się oni zeszli, by on z nią wyjechał! On to zrobił! — wołała histerycznie.

— Klaro, uspokój się i nie rób awantur! — Tomasz chwycił ją za rękę i uściśnął mocno.

— Ja wiem, co mówię!... On na pewno uciekł!... Z nią!

— Z kim?

— Z Czernówną! Z tą swoją kochanicą! Zmówiła się jakoś i uciekła!

— Głupstwa mówisz! Przed chwilą widzieliśmy tę pannę razem z Notyńskim. Przebywała przez cały czas w naszym towarzystwie.

— W waszym towarzystwie? — spojrzała na nich zaskoczona.

— Czemu to cię dziwi?

— To może on... może on się zabił? — krzyknęła przeraźliwym głosem.

— Cicho bądź! Nie wrzeszcz! Nie rób niepotrzebnego alarmu! Połóż się spokojnie spać i przekonasz się, że niezadługo wróci. On też jest człowiekiem. Tyle czasu siedział w domu, więc zapragnął nareszcie trochę powietrza, może ludzi. Po prostu siedzi w

jakiej restauracji i pije. Może jeszcze flirtuje z jaką dziewczyną. To jest zrozumiałe.

Pokręciła głową.

— Nie, nie! W tym musi coś być. On nigdy nie opuszczał w nocy domu!...

— Dostyc tego, Klaro! Idź do swego pokoju i położ się spać. Czego tu stoicie? — huknął na Sylwestra i pana Teosia, przysłuchującym się z ciekawością wymianie zdań między rodzeństwem.

Pan Teoś, któremu kazano zostać na noc, ciągle oczekiwał, co się ma stać owej nocy. Kiedy pani hrabina zadzwoniła na pokojówkę i dzwoniła dosyć długo i energicznie zerwali się obydwaj z Sylwestrem i przybiegli razem z pokojówką Zosią do biegającej po mieszkaniu hrabiny, zapalającej światła i wołającej:

— Celku, Celku, gdzie jesteś?

Podzielili się wtedy spostrzeżeniami, że hrabina pewnie zwariowała i nie mogli się zdecydować, czy nie zawezwać lekarza. Sylwester, szukając rady, zajrzał do pokoju Tudziewicza i przekonął się, że istotnie nie był; go, a łóżko było nietknięte.

Nikt z nich nie wiedział, kiedy hrabia opuścił mieszkanie. Samochód jego stał w garażu. Obszukiwali mieszkanie i podwórko, ale nie znaleźli hrabię nigdzie, choć hrabina podsuszała myśl, że może popełnił samobójstwo.

Zosia usiłowała jej tłumaczyć, że pewnie pan hrabia wyszedł się trochę przejść, ale pani Klara nawiązywała jej od idiotek. Na szczęście przyszli bracia. Prawie przemocą zaprowadzili Klarę do jej pokoju i kazali jej się położyć.

— Nie martw się! Nie ucieknij! Znajdziemy go choćby pod ziemią, jeśli ci na nim tak zależy. To zresztą nie jest takie ważne. Pamiętaj, co cię czeka i o tym myśl przede wszystkim. Wszystko inne to rzeczy drugorzędne.

Nie odzywała się więcej, ale jej oczy błęziły niespokojnie, jakby jeszcze szukała w swoim pokoju męża, jakby się mógł ukrywać w zasłonie przy oknie, czy za jakimś sprzętem.

Idąc do gabinetu Alfreda, Tomasz mruknął:

— Czy on urządzał już takie wycieczki nocne?

— Nie. To zdarzyło się po raz pierwszy.

— Dziwię się mu co prawda. Wytrzymał tyle miesiecy bez towarzystwa, ludzi i kobiet?.. Dziwak! Nienormalny człowiek!

— Zapewne dziwak — odpowiedział Alfred, myśląc o czym innym.

Otworzył drzwi do swego gabinetu i podszedł do szafki, w której poza kilkoma książkami trzymał baterię butelek.

— Co to? — zatrzymał się nagle. — Ktoś tu płądował — zawołał.

Tomasz podbiegł do brata.

— Jako władował? Coś tu miał?

— Papiery! Jego papiery! — wyjął Alfred.

— Wykradł je i uciekł?! — zawołał Tomasz.

— To chyba niemożliwe!... On?... To niemożliwe!

— Szukaj! Sprawdź!... Może miałeś je gdzie indziej.

— Ależ nie, nie! Tutaj były zamknięte!... Wiesz, otwartel!... Skąd mógł on wiedzieć, że tu!... I szuflady biurka otwarte!... Wyważonel!... To sprawa chyba jakiegoś włamywacza!... To to...

— Przede wszystkim uspokój się. Spokojnie sprawdz co naprawdę zginęło!...

— Pieniądze są... Nie ruszone... Nie wziął ani jednego banknotu!... Ale tu obok leżały w grubej kopercie te papiery. Wiesz przecież!... Listy i dokumenty.

— Nie masz czego tak rozpaczać. Jeśli je porwał Tudziewicz, to je na pewno zniszczył, żeby zmyć ślady hańby swego nazwiska. Nic się nie stało. Klara jest jego żoną, więc obecnie nie ma potrzeby przecenia niania tych szpargałów, przez nas samych sfabrykowanych. Lepiej, że uległa zniszczeniu!

— Ale on zażąda unieważnienia małżeństwa.

— Nie szkodzi! Nie jest nam potrzebny. Już dosyć długo mieszkał pod jednym dachem z żoną, by małżeństwo ich i jego skutki nie budziły żadnej wątpliwości.

— Ze się jednak zdobył na taki krok. Tego bym nigdy nie przypuszczał!... To wprost nie do wiary! On musiał mieć jakichś współników! On by nie potrafił otworzyć cudzego biurka, gdyby nawet nie było zamknięte na klucz!

— Widać, że otwierał nie fachowiec!... Widzieliśmy przecież, jak ta szuflada jest niezręcznie podważona. To robił partacz. Zatem on. Trzeba tylko szybko zalać sprawę z Klarą i tym twoim kandydatem Antonim. To musi się stać najbliższych dni. Nie można tego odwlekać. Ostatecznie nie ma potrzeby szukać go. Mamy czas. Nie wyjedźże za granicę tak prędko. Może nam tylko chodzić o to, by nie trafił do Buffalo, by nie dowiedział się przypadkiem, że żyje jego ojciec. Zdążymy jutro rozpocząć poszukiwania po to tylko, aby nie spuszczać go z oka.

— Potem trzeba z nim zrobić porządek. On nie może włóczyć się po świecie!

— Nie będzie trudno go przypilnować. Zdaje się, że kocha się jeszcze w Czernównie. Przy jej pomocy łatwo go odnajdziemy. Będzie go ciągnęło do niej. Trzeba mieć na oku jej mieszkanie i ją samą. Zatelefonuj zaraz do niej, by się przekonała, czy jest w domu. Naturalnie nie odzywaj się, kiedy odbierze telefon. Poczekaaj, ja sam to zrobię — odebrał z ręki Alfreda słuchawkę.

Alfred podał mu numer telefonu Hanksi. Tomasz czekał dosyć długo, zanim ustały sygnały i odezwał się zaspąny, starczy głos kobiecy:

— Kto tam?...

— Czy jest panna Hanka Czernówna? — zapytał Tomasz.

— Jak można po nocy ludzi budzić?.. To nie przyzwyczajone!... Kto mówi?

— Chciałem się tylko dowiedzieć, czy panna Hanka jest w domu. Tu mówi Notyński.

— O, nie poznałam pana! — odpowiedziała pani Czernówna ucieczonym głosem. — Bardzo pana przepraszam, że tak się niegrzecznie odezwałam.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Anna Morette nie dała się zbić z tropu. Użyła wszelkich możliwych argumentów, aby tylko odwieść Petersa od powziętego zamiaru. Gdy to jednak nie dało pożądanego wyniku, oświadczyła stanowczo:

— Nie, panie Peters, nie polecę do Londynu. Nie chcę zajmować się dłużej działalnością szpiegowską!

W pokoju zaległa śmiertelna cisza. Peters zatopił badawcze spojrzenie w Annie Morette, jakby chciał przeniknąć do jej duszy. W końcu przerwał milczenie i zapytał głucho:

— Czy to pani ostateczna odpowiedź?

— Tak! — rzekła krótko.

— W takim razie otrzyma pani zasłużoną karę... — rzekł Peters i nacisnął guzik dzwonka.

Do pokoju weszło dwóch czekistów, którzy wprowadzili Annę Morette. Angielską agentkę umieszczono w odosobnionej celi, przed którą stała na straży kilku czekistów uzbrojonych od stóp do głów.

Wkrótce zaczęło się uciążliwe przesłuchanie. Czekała za wszelką cenę chciała wydobyć od Anny Morette możliwie jak najwięcej wiadomości, kompromitujących „Intelligence Service”, władze sowieckie pragnęły uczynić publiczny proces, z którego cały świat

dowiedziałby się, jakimi metodami walczy potężny wywiad angielski.

Anna Morette jednak pokrzyżowała plany Czeki. Milczała jak zakłeta i nie chciała złożyć żadnych zeznań. Nie pomogły najbardziej wyrafinowane metody Czeki, które przypominały tortury średniowieczne i które łamały ducha najdzielniejszych mężczyzn. Anna Morette zносиła jednak te wszystkie katy i powtarzała w kółko:

— Gdybyście mnie wypuścili na wolność, zdradziłabym wam wszystkie tajemnice „Intelligence Service”.

Peters pieniał się z wściekłości i wynajdywał coraz okrutniejsze „metody przesłuchania”. Gdy jednak wszystkie sposoby zawodły, musiał zrezygnować z publicznego procesu i rozprawa przeciw Annie Morette odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Na rozprawę przybyli wyżsi urzędnicy wszystkich komisariatów, pragnąc ujrzeć tę legendarną agentkę angielską, o której tyle słyszeli. Gdy sześciu uzbrojonych czekistów wprowadziło ją na salę rozpraw, wywarła wrażenie woskowej lalki, była bowiem blada, sztywna, zimna.

Na pytania sędziego odpowiadała ledwo dosłyszalnym szeptem. Wiele zaś pytań w ogóle zbyła milczeniem.

Rozprawa trwała krótko i w końcu Annie Morette pozwolono wygłosić ostateczne słowo.

— Gdybym chciała dalej grzeznąć w bagnie, w które pragnęliście mnie znów wepchnąć, nie siedziałabym teraz na tej ławie oskarżonych — oświadczyła Anna Morette. — Ale właśnie dlatego, że wszelkimi siłami pragnęłam wyrwać się z tego bagna, odbieracie mi życie. Muszę przeczekać, aż sędziom iż

inaczej ze mną postąpiacie. Sama się do was zgłosiłam, w nadziei, że za dostarczone informacje o „Intelligence Service” pozostawicie mnie na wolności i pozwolicie prowadzić spokojny tryb życia. Omyliłam się jednak w swych przypuszczeniach. Nie zdołałście mi okazać wdzięczności za informacje, których wam dostarczyłam i za te, którymi byłam gotowa wam słuzyc. Nie wystarczyło to wam, pragnęliście znów ze mnie uczynić szpiega. Nie, na to zgodzić się nie mogę, wolę już śmierć. Niechaj moje dzieje i moja śmierć będzie ostrzeżeniem dla tych setek kobiet i mężczyzn, którzy zostali wciągnięci w sieci szpiegostwa!...

Ostatnie słowo Anny Morette zostało wysłuchane przez wszystkich w skupieniu. Gdy agentka umiła, przewodniczący odczytał wyrok: karę śmierci przez rozstrzelanie.

Anna Morette ze spokojem przyjęła wyrok. Innego zresztą nie spodziewała się. Zaprowadzono ją do celi, a nazajutrz o świcie na plac kaźni. Anna Morette pewnym, spokojnym krokiem szła na dziedzińiec więzienny, gdzie miała zostać rozstrzelana. Poprosiła oficera, który dowodził plutonem egzekucyjnym, aby nie zawiązywał jej oczu:

— Już niejednokrotnie zaglądałam śmierci w oczy — rzekła z gorzkim uśmiechem — i zapewniam pana, że teraz też jej się nie zlekne!...

Oficer zadość uczynił jej prośbie i Anna Morette ze smutnym uśmiechem przyglądała się jak żołnierze przyłożyli karabiny do ramienia i jak oficer podniósł szablę do góry.

Nagle z jej piersi wydarł się jakiś okrzyk. Nie mogła już jednak dosłyszeć tego, co krzyknęła, ponieważ padła salwa i agentka C. 46 zvaliła się na ziemię bez życia.

KONIEC.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia wyszła z mieszkania na ulicę. Była zmęczona, wygłodniała, zabrakło jej sił. Usiadła na łopkach sklepu, oparła głowę o drzwi. Nagle usłyszała z odległości kroki zbliżającego się mężczyzny. Usiłowała wstać — ale nie starczyło jej sił. Opadła z powrotem na stopnie sklepu. Mężczyzna zbliżył się już na odległość kilku kroków.

Jadzia skuliła się, jak gdyby nie zauważyła tego obcego mężczyzny.

Przecież uciekła jeszcze dzisiaj w nocy z więzienia! Któż to o tak późnej porze idzie ulicą? Zapewne jakiś szpicel, albo policjant...

Albo, być może jakiś alfons. Jest sama na ulicy, nie ma sił... Nie będzie zdolna stawić mu jakiegokolwiek oporu... Na ulicy nikogo nie widać.

Obcy stanął obok Jadzi i chwilę spoglądał na jej skuloną postać.

Nagle rozległ się nad uchem Jadzi basowy głos mężczyzny:

— Co to, nie masz domu?

Jadzia siedziała skuloną, nie zdejmując z twarzy rąk.

— Czemu nie odpowiadasz? — poczuła jakąś rękę, która ujęła jej dłoń.

Teraz dopiero odsłoniła swą twarz i spojrzała nieznajomemu prosto w oczy.

Przed nią stał mężczyzna w wieku lat czterdziestu z wąsikami skręconymi do góry. Spoglądał na nią zaciekawionym wzrokiem...

Gdy się jej przyjrzał z bliska, spostrzegł jej piękne oczy, jej bladą, ale ładną twarzączkę. Na twarzy jego ukazała się żądza.

A tymczasem nieznajomy rozmyślał:

— Co to jest za baba? Czy to jest ulicznica, czy też bezdomna żebraczka? Tak czy inaczej trzeba ją zabrać do siebie do domu... Twarzączka, jak u lalki. Właśnie wczoraj wysłał żonę z dziećmi na lotnisko, trzeba trochę sobie użyć...

— Głodna jesteś? — zapytał, spoglądając prosto w oczy Jadzi.

— Proszę do mnie inaczej mówić — odrzekła hardo Jadzia. — Nie jestem dla pana żadna ty... Niech pan sobie idzie dalej, nie pańska sprawa...

— Oho, rozłościła się pani? Przecież nic złego nie chciałem rzec — zaczął się nieznajomy usprawiliwiać. — Pytałem tylko, czy pani nie jest głodna...

— Nie, nie jestem głodna, jestem syta...

— Czemu więc siedzi pani tu sama?

— Bo mi tak przyjemnie...

— O tej porze? A czy nie ma pani domu?

— Co to pana obchodzi? — chciała się Jadzia przym przedziej odciągnąć od natrętnego nieznajomego.

— Mam dom...

— Ale dlaczego siedzi pani tu teraz, przy tym sklepie? Na ulicy teraz nikogo nie ma... Czy się pani nie boi?

— Daj mi pan spokój, nie pańska sprawa, niech pan sobie idzie z Bogiem.

Nieznajomy nabrał teraz dla Jadzi szacunku. Jej odpowiedzi i ton świadczyły, że to nie jest byle jaka dziewczyna. Widać lepsza... I do tego taka ładna... To dodało mu jeszcze więcej chętki, by ją zabrać do siebie do domu. Postanowił więc zmienić ton i powiedział:

— Niech się pani nie obawia, nic złego nie uczynię...

— Ale o co panu właściwie chodzi? — zapytała obcesowo Jadzia.

— Właściwie nie chodzi mi o nic...

— Więc po co mnie pan zaczepia?

— Tak sobie, przyjemnie mi z panią rozmawiać...

— Przecież pan mnie nie zna, nie wie pan kim jestem i tu nagle przyjemnie panu ze mną rozmawiać?

— Właśnie dlatego ciekawi mnie pani, to są najciekawsze znajomości...

— Ale proszę pana, by mnie pan zostawił w spokoju...

— Nie proszę pani, nie mogę pani pozostawić w nocy, samej tu na tej pustej ulicy... Mój obowiązek mężczyzny nie pozwala mi na to...

— Niech pan będzie o mnie zupełnie spokojny... Sama siebie świetnie obronię...

— Nie wierzę pani. Głos pani świadczy o tym, że już od kilku dni pani na pewno nic nie jadła... Skąd znajdzie pani siły, by obronić siebie?

Tak, teraz dopiero znów poczuła, że jest głodna. Głos jej brzmiał tak cicho, jak gdyby od kilku dni nic nie jadła.

Może wyznać wobec nieznajomego, że kilka dni już nic nie jadła, że głód ją wymęczył?

Nie wygląda na ulicznika, raczej na statecznego człowieka. Chociaż twarz jego dyszy zadowoleniem i sytością, to jednak wygląda na uczciwego człowieka, który chyba nie ma wobec niej żadnych przykrych zamiarów...

Spojrzała więc mu prosto w twarz i odrzekła:

— Czy mam pańskie słowa zrozumieć w ten sposób, że będę zmuszona bronić się również i przed panem?

— O nie! Nie jestem brutalnym, a zresztą nie zależy mi na tych sprawach. Po prostu zaciekawiła mnie pani. Kim pani jest? Co pani tu czyni? Podarta sukienka i twarz świadczą jak gdyby o tym, że pani jest uczciwą ale zubożałą kobietą... Zapewne z panią wydarzyło się coś, ciekawi mnie właśnie pani i tylko tyle... A więc panno...

— Nie jestem panną — odrzekła Jadzia. — Jestem już matką, mam dziecko — odrzekła Jadzia z dumą w głosie.

— Ma pani już dziecko? Ach tak... Zaciekawia mnie pani jeszcze bardziej!

— Nie dowie się pan ode mnie niczego...

— Czemu to? Czy ukrywa pani jakąś straszną tajemnicę?

— Jestem diabelnie zmęczona... Jestem strasznie zmęczona — szepnęła Jadzia w odpowiedzi.

— Pani jest zapewne chora... Twarz pani wyraża straszne zmęczenie...

— Nie, nie jestem chora... Jestem zupełnie zdrowa, tylko zmęczona, strasznie zmęczona jestem... Daj mi już nie jadłam...

Jadzia odpowiedziała głosem, w którym wyczuwało się wielkie zmęczenie.

Nieznajomy postanowił za wszelką cenę ściągnąć tę kobietę do siebie do domu. Ciekawiła go, a jeszcze bardziej pociągała ku sobie...

A poza tym wcale nie jest tak niedostępna. Daje mu delikatnie do zrozumienia, że nie ma pieniędzy na jedzenie... Trzeba więc z nią dalej flirtować.

— Choć pani ze mną — powiedział głośno.

— Dokąd? — zapytała Jadzia.

— Gdyby pani była poządniej ubrana, zaprosiłbym panią do restauracji, ale wobec tego, że pani jest ubrana w tak podartą suknię, może to zwrócić nie potrzebną uwagę... Zapraszam więc panią na kolację do siebie do domu...

Nie wiedziała jeszcze sama, dokąd ma udać się. Od chwili uciekła przecież z więzienia a mieszkania jej znajomych były zapewne znane policji. Nie wiedziała jeszcze, dokąd mogła bezpiecznie udać się. Nie była pewna, czy zastanie ich w domu: może w ciągu tego czasu aresztowano ich, a może są w więzieniu albo zesłano ich na Syberię.

Jest sama opuszczona, głodna, osłabiona. Z trudem może chodzić. A tu proponują jej: mieszkanie, odpoczynek, jedzenie...

Jakże oprzeć się takiej pokusie?

Co jednak uczyni, jeśli ten mężczyzna zażąda zapłaty za tę gościnę? Przecież jej wcale nie zna...

Twarz jego i wygląd zdradza raczej zamożnego kupca, aniżeli towarzysza.

Zapewne jest to syty, zadowolony z życia mężczyzna, który nie posiada w życiu żadnych ideałów: potem, jak nakarmi ją, zażąda wzamian zapłaty.

A jednak pragnie zgodzić się na jego propozycję. Może uda się z nim do jego mieszkania — a potem okaże się, że to jest zwykły zbrodniarz? Jest teraz tak bardzo osłabiona, że nie potrafi stawić mu oporu... Prócz tego jest kilka dni po porodzie...

Mrowie przechodzi po jej ciele, gdy sobie to wszystko uprzytamnia.

Stacza ze sobą zaciekłą walkę: w końcu zwycięża jej nieustraszoną. Milczy chwilę, po czym odzywa się:

— Czy ma pan żonę i dzieci?

— Tak, ale nie ma ich w domu. Właśnie przed kilku dniami wyjechali na wieś...

— Ach, tak. Chcę pan więc wykorzystać okazję i zaprosić młodą kobietę do siebie na libację...

— Ale skąd to... Po prostu... zaciekawiła mnie pani... Chciałbym z panią trochę pomówić...

— Jak się pan nazywa? — zapytała odważnie Jadzia.

— Sawicki... Jestem Zygmunt Sawicki, fabrykant... — przedstawia się Jadzi. — A jak godność pani?...

— Nazywam się... — namyśla się Jadzia. — A dlaczego to pana tak ciekawi? Zresztą, mamy jeszcze dość czasu, później powiem panu jak się nazywam. Zobaczymy, jak się pan zachowa...

— Ach, więc się pani nareszcie zdecydowała...

— Tak, ale jestem tak osłabiona, że nie mogę ruszyć się z miejsca... Niech pan zawoła dorożkę...

— W pobliżu nie ma dorożki, niech się pani oprze na moim ramieniu, pójdziemy razem...

Pomógł jej wstać. Oparła się o jego ramię i zaczęła stąpać powolnym, osłabionym krokiem. Tak zbliżyli się do mostu Kerbedzia, i tu wsiadli do dorożki.

— Marszałkowska 69 — rzucił nieznajomy adres. Po upływie pół godziny znalazła się Jadzia w obszernym, pięknie umeblowanym mieszkaniu.

— Czy nie obawia się pani pozostać sam na sam z mężczyzną? — zbliżył się do niej Sawicki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„NIE ZABIŁA”



JUTRO: TRANSPORT KOKAINY.

Tajemnicza kradzież w pociągu

Z zamkniętego przedziału II klasy zginęło 600 złotych

Urzędniczka policji Zofia Guzewiczowa wracała z Krynicy. Jechała w przedziale II klasy. Ponieważ jechała sama, prosiła konduktora, ażeby ją zamknął z zewnątrz, gdyż chciałaby się

przespać. Konduktor zamknął pasażerkę, która ułożyła pod głowę torebkę z gotówką w sumie 600 złotych.

We śnie pasażerka czuła, że ktoś ją poruszał, ale nie zbudzi-

ła się. Dojechawszy do Warszawy, stwierdziła brak pieniędzy w torebce. Zameldowała o tym konduktorowi, który oświadczył, że niemożliwe, aby ktoś wchodził do przedziału, bowiem

on przedział zamknął i, że pasażerka symuluje. Konduktor wezwał nawet policjanta, ale nie czekał na zakończenie rozmowy. Sporządzono protokół i wszczęto dochodzenie.

14-letni Cygan herszt bandy

sprzedawał na jarmarkach przemalowane konie

Od dłuższego już czasu w powiatach warszawskim, pułuskim i radzymińskim grasował szajka koniokradów. Policja nie mogła trafić na trop bandy mimo przeprowadzonych licznych wywiadów i obserwacji w okolicach. Włamania były o tyle ciekawe, że włamywacze umieli otwierać wszelkie ślepe zamki stajen od wewnątrz.

Wreszcie udało się policji powiatu warszawskiego wpaść na trop bandy, którą wczorajszej nocy ujęto w Wawrze na gorą-

cym uczynku. Byli to Cyganie. Na czele bandy stał 14-letni Cygan Czesław Cybulski. Miał on do pomocy 10-letniego Cygana Eugeniusza Horna i dwie Cyganki 23-letnią Annę i 28-letnią Wandę Cybulskie, siostry Czesława.

Cyganki chodziły po wsiach pod pretekstem wróżenia z kart i robiły wywiady co do położenia budynków gospodarczych i rozmieszczenia w nich koni. W nocy potem przychodzili

dwaj chłopcy cygańscy. Horn wlaźł do stajni przez okienka, które najczęściej nie są oszkłone, i otwierał drzwi od wnętrza. Do stajni wchodził potem Cybulski i wyprowadzał konie.

Konie dostawały się do paserów. Tam je przemalowywano, obcinano im ogony i puszczano na jarmarki. Mały Horn za każde otwarcie stajni otrzymywał paczkę papierosów.

Król Rumunii, Karol II

na rewii wojskowej w Paryżu

PARYŻ. W czasie wczorajszej rewii w loży Prezydenta Republiki znajdowali się król Karol rumuński i sultan marokański. Przed trybuną w otoczeniu generalicji francuskiej z szefem sztabu gen. Gamelin na czele zajęli miejsca szefowie sztabów rumuńskiego i jugosłowiańskiego.

Po przemarszu szkół wojskowych defilowała marynarka wojenna, artyleria, lotnictwo, strzelcy alpejscy, strzelcy marokańscy, żuawi, oddziały ochrony po granicy oraz załoga linii Maginota. Defiladę kawalerii otwierał szwadron szkoły wojskowej w Saint Cyr, po czym przemarszerowała gwardia republi-

kańska, dragoni, kirasjerzy i spahisi.

Następnie szły formacje zmotywowane, artyleria, artyleria przeciwlotnicza, oddziały techniczne i łączności, jednocześnie przeleciało 600 samolotów. Defiladę zamykały czołgi, posuwające się z szybkością 50 klm. na godzinę.

Po defiladzie prezydent Lebrun podziękował gen. Gouraud za świetną postawę wojska.

Następnie prezydent Lebrun, król Karol i sultan marokański odjechali do pałacu Elizejskiego wśród entuzjastycznych okrzyków.

Z frontu hiszpańskiego

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Avila: Dzień wczorajszy był pierwszym dniem względnego spokoju po 9-cio dniowej walce na froncie madryckim.

Wojska rządowe zaprzestały gwałtownego natarcia, ogranicza-

jąc się do wypadów w różnych punktach

Z drugiej strony powstańcy przygotowują swe bazy, zajmując bez oporu część rowów strzeleckich przeciwnika pomiędzy Quijorna i Brunete.

Nie wolno używać swastyki

na deseniowych dywanach

BERLIN. Stosując ustawę w sprawie ochrony symbolów narodowych, władze wyjaśniły, iż dopuszczalny jest wyrób dywanów z deseniami w kształcie znaków runicznych, nie wolno natomiast używać w tym celu swastyki.

Do listy przedmiotów zakazanych dołączono formy do odlewania z cukru figur szturmowców oraz budziki, wygrywające hymn partyjny „Horst Wesselied”.

Pies wygrzebał trupa

i wyjął zwoływał ludzi na ratunek

Na polach Zerania pod Warszawą pies wygrzebał z ziemi trupa dziecka. Pies, znalazłszy zwłoki, wyl przez dłuższy czas,

aż zeszli się ludzie. Zawiadomiona o odkryciu policja wszczęła poszukiwania zbrodniczej matki.

Kupiec się targował o 50 groszy

Do składu win i wódek Szai Royała (Warszawa) przyszedł nieznaną klient. Zażądał butelki wódki, ale w chwili, gdy kupiec schwytał butelkę w papier, klient schylił się po coś i szybko wyszedł ze sklepu.

Kupiec sądził, że klient znalazł jakieś pieniądze, zgubione przez innego klienta i wyszedł za nieznanym na ulicę. Nastąpił spór, bowiem klient powiedział, że znalazł tylko 50

groszy i taką monetę wręczył kupcowi. Ten upierał się, że musiał znaleźć więcej. Wreszcie zgodził się na 50 groszy i wrócił do sklepu.

Dopiero po chwili domyślił się, że był to podstęp złodziejski, bowiem w chwili, gdy Royała tarosił się ze znalazcą na ulicy, do sklepu wszedł inny złodziej i skradł z kasy wszystkich gotówkę w sumie 200 złotych.

W złodziejskim atelier paserów

„filmowano” komplety bielizny pościelowej

Właścicielka składu kolder w Warszawie, Jadwiga Jesionowska wypożyczyła jakiemuś filmowcowi komplet pościelowej, potrzebny do zdjęć. Filmowiec przedstawił się za Zygryda Bednarskiego i wylegitymował się biurem filmowym

„Legia”. Biuro to miało się mieścić przy ulicy Wiśniowej 11.

Od tej pory wszelki ślad po filmowcu zaginął. Zginęła oczywiście i pościel. Jesionowska wysłała do biura „Legia” swego człowieka, który stwierdził, że

przy ulicy Wiśniowej 11 takiego biura wcale nie ma. Wobec tego właścicielka składu kolder zameldowała policji, oskarżając nieznanego jeszcze osobnika, podającego się za Zygryda Bednarskiego, o przywłaszczenie. Dochodzenie trwa.

Na ręcznym wózku wieźli pijaka

zwycięscy policjanci po wygranej bitwie

Władysław Zantara (Warszawa), upił się i wyprawiał na ulicy Pawiej brewerie. Zaczepił przechodniów, bił ich, zachowywał się brutalnie i niemoralnie wobec kobiet, wywołując zgorzelenie publiczne. Zebrała się gawiedź i, drażniąc się z pi-

jakiem, pobudzała go do jeszcze większych awantur.

Zjawił się policjant. Pijak rzucił się na stróża porządku publicznego i wywiązała się walka, co jeszcze bardziej gawiedź bawiło. Pijak wykazał wielką si-

łę i byłby policjanta pokonał, gdyby nie pomoc, jaką przysłałno z komisariatu.

Zandarę siłą wtańczono na ręczny wózek uliczny i przywieziono jak kłodę do komisariatu. Przez cały czas policjanci trzymali go na wózku.

Nowy wywiad z gen. Franco

Wódz spodziewa się, że wojska powstańcze zwyciężą

BERLIN. Kilka dzienników niemieckich ogłasza wywiad, udzielony przez gen. Franco jednemu z korespondentów amerykańskich. Gen. Franco oświadczył m. in., iż ratunek Hiszpanii widzi jedynie w pełnym zwycięstwie armii narodowej. Spodziewa on się, że zwycięstwo będzie szybkie.

Na zapytanie korespondenta, czy są jakieś oznaki, iż Walencja próbowała zakończyć wojnę przy pośrednictwie zagranicy,

gen. Franco oświadczył, iż rokowania w tym kierunku usiłował rozpocząć premier Blum. Zwrócić się on miał m. in. do prezydenta Stanów Zjednoczonych, spotkał się jednak z odmową.

Na pytanie, jakie warunki stawiają powstańcy, jeżeli nieprzyjacieli zwróci się z prośbą o zawieszenie broni, gen. Franco oświadczył, iż żądaliby oni przede wszystkim oddania całej artylerii i wszystkich samolotów, o-

raz zwolnienia wszystkich jeńców.

Na pytanie o przyszły ustrój Hiszpanii, Franco odpowiedział, iż nawiązując do własnej tradycji prawno - państwowej ustrój narodowej Hiszpanii rować się będzie na ustroju Włoch i Niemiec, a zbudowany będzie na zasadzie hierarchii, miłości ojczyzny, sprawiedliwości społecznej oraz popierania stanu średniego i klasy robotniczej.

Mówiąc wreszcie o działalności Komitetu Nieinterwencji Franco podkreślił, iż „bolszewicy hiszpańscy” mają wspólną granicę z Francją, dysponującą potężnym przemysłem i będącą się dźwiga „komunistów”. To też mogli oni sprawa dzieć przez granice wielką ilość materiału wojennego i tysiące ochotników.

Granica z Portugalią nie daje natomiast możliwości.

61 wyroków śmierci

MOSKWA. Na wyjazdowej sesji kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSSR w mieście Swobodnyj na Dalekim Wschodzie rozpatrywana była sprawa 61 członków — wedle oficjalnej terminologii — „Trockistów - japońsko - niemieckiej organizacji terrorystycznej - szpiegowsko - dywersyjnej” działającej na kolejach Dalekiego Wschodu.

Jak głosi akt oskarżenia, członkowie tej organizacji „informowali systematycznie obywateli, przygotowali szereg akcji terrorystycznych przeciwko przedstawicielom władz sowieckich, organizowali katastrofy kolejowe z ofiarami ludzkimi i prowadzili akcje dywersyjną celem osłabienia siły obronnej Związku Sowieckiego oraz celem okazania bezpośredniej

pomocy jednemu z państw obcych w razie wojny z ZSSR, a mianowicie przez niszczenie linii kolejowych, podpalanie i zatrzymanie wód”.

Wszystkich 61 członków tej organizacji skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano.

Działalność Czerwonego Krzyża

GENEWA. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża podaje, że delegaci jego w Hiszpanii zostali ostatnio upoważnieni do rozszerzenia swej działalności również na dziedzinę opieki nad jeńcami wojennymi.

W związku z tym odwiedzili oni w Walencji pozostałych przy życiu obrońców klasztoru Cabeza i innych jeńców, znaj-

dających się w pobliżu Madrytu i Walencji.

Poza tym odwiedzili w Burgos 900 jeńców, głównie Bałków, a w Vitoria około 3.500 r. liczących rządowych, wziętych do niewoli na froncie północnym.

Poczynione w czasie tych odwiedzin stwierdzenia były zadowolniające.

Arabowie

są niezadowoleni

KAIR. Memorial komisji lorda Peela wywarł wśród Arabów wrażenie zapoczątkowania pewnej akcji, zakrojonej na szerszą skalę. Powszechnym jest mniemanie, że sjonisci przyjęli w zasadzie projekt podziału Palestyny i że obecne ich sprzeciw są tylko wybiegiem taktycznym dla uzyskania terytorialnego zwiększenia Państwa Żydowskiego.

Naczelną Radę Arabską skłonna byłaby zgodzić się na projekt lorda Peela, ale pod warunkiem utworzenia Republiki Arabskiej z prawem wolnego o biuro prezydenta.

Zarówno w Palestynie, jak i w Syrii znakomita większość ludności jest przeciwna domowi Haszimitów, do którego należy książę Abdullah, emir transjordański.

W sprawie nowej umowy zbiorowej na Górnym Śląsku

KATOWICE. W gmachu Związku Pracowników Górnośląskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego odbyła się wczoraj 1-sza wstępna konferencja przedstawicieli przemysłu i wszystkich robotniczych związków górniczych w sprawie nowej umowy zbiorowej i tabeli płac w górnictwie węglowym i w kopalniach kopalnianych na Śląsku.

Konferencji przewodniczył dyr. Lebedzik.

Organizacje robotnicze wysunęły szereg zadań natury ekonomicznej i socjalnej, zmierzających do poprawy bytu górników, a ujętych w około 70 punktów.

Przedstawiciele przemysłu po wysłuchaniu postulatów robotniczych oświadczyli, że przestudiowanie i przeanalizowanie poszczególnych pozycji wymaga dłuższego okresu czasu, wobec czego ustalono, że następne rokowania odbędą się 29 b. m.

Samolot wpadł do Sekwany

PARYŻ. Samolot wojskowy, biorący udział w defiladzie święta narodowego spadł do Sekwany, w okolicy mostu Concorde.

Pilot zdołał się uratować.

Zjazd legionistów w Krakowie

Kierownictwo ogólnego zjazdu legionistów polskich, który odbędzie się w Krakowie w dniu 8 sierpnia b. r., powierzyło komendę naczelną prezydium zarządu okręgu legionistów polskich w Krakowie, które rozpoczęło już prace przygotowawcze do zjazdu. Utworzono w łonie okręgu Zw. L. P. w Krakowie sekcję organizacyjną - porządkową, kwaterunkową, żywnościową, komunikacyjną, oraz

dekoracji miasta.

W najbliższym czasie zostanie podany do publicznej wiadomości program tegorocznego uroczystego zjazdu legionistów w Krakowie.

Zjazd rozpocznie się uroczystą mszą polową na błoniach krakowskich, w której wezmą udział wszyscy legioniści, sformowani według pułków, w których odbywali służbę w czasie walk o niepodległość.

Nowe szykany Standard-Nobla nie zmuszą do kapitulacji rzeszy pracowników

Strajk okupacyjny w firmie Standard Nobel trwa już siódmy dzień. Sytuacja nie zmienia się.

Dzień wczorajszy był pierwszym dniem rozpoczęcia pertraktacji u Okręgowego Inspektora Pracy. Dyrekcja firmy „Vacuum Oil Co” i „Standard-Nobel” starają się nadal stosować różne metody walki ze strajkującymi, wysyłając benzynę w beczkach żelaznych do napełniania zbiorników stacji benzynowych, co oczywiście jest sprzeczne z przepisami technicznymi, które zabraniają dostarczania benzyny w beczkach i pozwalają dostarczać benzynę w autotankach lub specjalnie do tego celu przeznaczonych beczkowozach.

Oczywiście już były wypadki protokółów policyjnych.

Wysłannicy firmy „Vacuum

Oil” w Łodzi zostali usunięci ze składów przez policję za wtargnięcie do magazynów firmy „Standard-Nobel”.

W dniu 13 b. m. do strajkujących przybyli prezes Unii Związków Pracowników Umysłowych, p. Ludwik Grygołajtys i sekretarz generalny Unii, p. Wiktor Kościński i oświadczyli strajkującym w imieniu prezydium Unii, że wszystkie związki poprą akcję strajkują-

cych pracowników umysłowych i fizycznych w ich walce o słuszne żądania.

W dniach najbliższych będzie zwołany wiec ogólnopracowniczy, który będzie miał charakter protestacyjny.

W związku ze strajkiem w Standard Nobel Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych wydała do swych członków odezwę treści następującej:

Odezwa Unii Z.Z.P.U.

Na odcinku przemysłu naftowego rozgorzała ponownie walka z kapitałem, zorganizowanym w obronie słusznych praw polskiego pracownika umysłowego. W telegraficznym skrócie przebieg wypadków był następujący: Koncerny Standard Nobel i Vacuum Oil, posiadające swoje placówki w Polsce, a w ojczyźnie amerykańskiej

blisko ze sobą współpracujące (światowy koncern Rockefellera), postanowiły połączyć swoje ekspozytury w Polsce pod firmą Vacuum Oil. Zewnętrznie ma to formę sprzedaży przedsiębiorstw Standard Nobla firmie Vacuum Oil, wystarczy jednak znać cenę sprzedaży poszczególnych obiektów, aby stwierdzić, że mamy

Naczelnny lekarz badał na schodach a usłużny nieznajomy opróżnił kieszenie

Z Opola do Warszawy przyjechał Berek Cap z chorą matką, zamierzając zostawić ją na

kuracji w szpitalu na Czystem. Przed szpitalem poznał jednego z grasujących tam stale oszustów, nie wiedząc oczywiście o tym z kim ma do czynienia.

Nieznajomy zakomunikował mu, że do szpitala nie jest tak łatwo się dostać, ale gdy się udać do naczelnego lekarza, który urzęduje w swoim ambulatorium przy ulicy Wolińskiej 7, to sprawa załatwiona może być od razu. To musi tylko troszkę kosztować.

Cap poprosił tedy nieznajomego, ażeby mu pokazał, gdzie jest ulica Wolińska. Nieznajomy był tak grzeczny, że zaprowadził go osobiście do ambulatorium naczelnego lekarza

szpitala.

Tak się złożyło, że lekarz akurat schodził ze schodów na dół. Nieznajomy poprosił go w imieniu Capa o przyjęcie i oględziny chorej matki Capa dokonane zostały na klatce schodowej.

Podczas gdy lekarz załatwiał sprawę z chorą, ten drugi zdołał skraść z kieszeni Capa wszystkie pieniądze przeznaczone na kurację w sumie 200 złotych. Lekarz wypisał kwit przyjęcia chorej do szpitala, po czym obaj oszuści ulotnili się

CZYTAJCIE

ŻYCIE KOBIECE.

Święto narodowe Republiki obchodziła Francja w sposób niezwykle uroczysty

Święto 14 lipca, zgodnie z tradycją, datująca się od r. 1934, t. j. od czasu słynnej przysięgi partii lewicowych na rzecz współpracy w ramach frontu ludowego, posiada dwa oblicza: oficjalne, obejmujące rewie woj skową oraz zabawy na Placu Gwiazdy i zabawy publiczne, i oblicze polityczne z wielkimi pochodami frontu ludowego przez miasto.

Ze względu na wystawę paryską, jak również obecność wybitnych gości, rewia wojskowa, jak również zabawy publiczne, zostały zorganizowane na wielką skalę.

Paryż tonie w dekoracjach. Wielka perspektywa Pól Elizejskich zamknięta z jednej strony Łukiem Triumfalnym, z drugiej została zamknięta widokiem z odległości kilku kilometrów, spadająca z wysokości 10 metrów na plac de la Concorde. Wszystkie place publiczne zostały bogato udekorowane flagami narodowymi. Wiewozem na ustawionych estradach wybitni artyści paryscy wykonywali pod gołym niebem swoje numery oraz piosenki.

Demonstracje i pochody polityczne ze względu na utrzymu-

jącą się jeszcze w kraju atmosferę podniecenia politycznego, czego wyrazem są stałe drobne starcia zarówno w stolicy jak też w prowincji, w Lionie i Marsylii odbyły się w skromniejszych niż poprzednio ramach.

W wielkich pochodach frontu ludowego, jakie w godzinach popołudniowych przeszły przez Paryż poza deputowanymi komunistycznymi brak było np.

wybitnych przywódców partii socjalistycznej, zatrzymanych zresztą w Marsylii, jak również wybitnych przedstawicieli partii radykalnej.

Z okazji święta francuskiego w Warszawie, z inicjatywy Federacji i Stowarzyszeń polsofrancuskich, urządzona została na Ratuszu uroczysta akademii.

Na akademię przybyli: p. minister Poczty i Telegrafów Kaliń

ski, nuncjusz apostolski msgr. Cortesi, ambasador Francji Noel z członkami ambasady, wice minister Spraw Wewnętrznych Korsak, szef gabinetu p. ministra Spraw Zagranicznych A. Lubiński, wojewoda Jaroszewicz, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie stowarzyszeń polsko-francuskich,

Zdecydowaną walkę z pijaństwem w policji zarządził Komendant Główny gen. Kordian Zamorski

Jak o tym donosiliśmy, w dniu 5 lipca r. b. w Milanówku, posterunkowy Giczewski dopuścił się zbrodni zabójstwa na osobie swego przełożonego, komendanta posterunku w Milanówku, przed. Kuziemskiego.

Ponura ta zbrodnia, dokonana w stanie kompletnego zamroczenia alkoholem policjanta, który zamiast udać się na patrol, aby strzec mienia i porządku publicznego, poszedł wraz z drugim posterunkowym, Czechem, do karczmy, gdzie w to-

warzystwie kobiet oddawali się orgiom i pijaństwu, wywołała zasłużenie ostrą i najsluszniejszą reakcję ze strony zwierzchnich władz Policji Państwowej.

Komendant Główny Policji Państwowej gen. Kordian Zamorski podaje w związku z tą zbrodnią, w rozkazie swym Nr. 729, co następuje:

„Policjant wysłany na służbę, znalezionej przez przełożonego komendanta w karczmie, w zamroczeniu alkoholem zabił w sposób zdradziecki, strzelając z

tytu do swego przełożonego.

Fakt ten okrywa hańbą policję polską i zniewala mnie nie tylko do dalszej walki z alkoholizmem w policji, ale zmusza mnie do zaostrenia tej walki.

Wszystkie wydane przeze mnie w tej mierze rozkazy mają być stosowane w sposób najbardziej bezwzględny.

Żadne względy litości w stosunku do pijaków nie mogą mieć miejsca.

Tylko najbardziej bezwzględne usunięcie pijaków i utra-

ty w rzeczywistości do czynienia z normalną fużą.

Ta fikcyjna transakcja miała jednak dotkliwie skutki dla pracowników Standard Nobla. W pierwszym etapie Standard Nobel zamierzał prosto przenieść pracowników bez trzymiesięcznego wypowiedzenia na wielokrotnie gorsze warunki do Vacuum Oil z tym, że zredukowana zostanie odpowiednia liczba pracowników w Vacuum Oil. W ten dowcipny sposób postanowiono za jednym zamachem pogorszyć warunki pracy pracowników Standard Nobla i zredukować pracowników Vacuum Oil.

W odpowiedzi na te prowokacyjne propozycje pracownicy Standard Nobla zażądali w sposób stanowczy wypłacenia pracownikom zredukowanym pełnych ustawowych odszkodowań oraz odszkodowanie dodatkowe w wysokości półtora miesięcznych poborów za każdy rok przepracowany w przedsiębiorstwie. To drugie żądanie odpowiada powszechnemu postulatowi pracowników w Polsce, a podparto jest ponadto zwyczajem, stosowanym w firmie Standard Nobel. W toku konferencji, odbytej w Inspekcji Pracy, firma zaofiarowała 1/3 miesięcznych poborów, jako ostateczny kompromis. Wobec nieustępliwego stanowiska ogłoszony został strajk okupacyjny w firmie Standard Nobel na terenie całego kraju.

Strajk okupacyjny trwa od dnia 8 lipca i objął: centralę w Warszawie, składy w Poznaniu, Bydgoszczy, Sosnowcu, Krakowie, Kaliszu, Włocławku i Łodzi. Łączna liczba strajkujących wynosi około 600 pracowników umysłowych i robotników. Na leży ze szczególnym naciskiem podkreślić pełne współdziałanie pomiędzy pracownikami umysłowymi i robotnikami, którzy prowadzą akcję wspólnie. Dyrekcja Standard Nobla usiłowała początkowo uruchomić składy, spotkała się jednak z oporem robotników. Chwycono się wówczas innego środka i obecnie firma przemoczą włamuje się do składów i przy pomocy łamistrajków, chce uruchomić składy, nie bacząc na niebezpieczeństwo, jakie taka akcja może spowodować. Pracownicy umysłowi są równie przedmiotem nieustannych szykan, jak odciecie telefonów, groźby natychmiastowej redukcji itp. itp.

Wobec powyższego wzywamy Związek zrzeszone i Rady Okręgowe do współdziałania ze strajkującymi kolegami, a w szczególności przez:

- 1) nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze strajkującymi w poszczególnych ośrodkach, i podtrzymywanie ducha strajkujących;
- 2) obronę strajkujących przed szykanami, środkami dostępnymi;
- 3) pomoc w propagandzie przez prasę miejscową;
- 4) niesienie pomocy w postaci paczek żywnościowych;
- 5) przeprowadzenie jak najszerszej zbiórki składek na rzecz pomocy strajkującym. Składki zebrane należy przekazywać na konto Unii Pracowników Umysłowych Nr. 97-97.

Akcja pracowników Standard Nobla musi być wygrana, a osiągnięcie tego celu w dużej mierze zależy od poparcia, jakie udzieli strajkującym wszystkie organizacje pracownicze. Prosimy o szybkie działanie w myśl powyższych wskazań.

Z koleżeńskim pozdrowieniem:

Prezes

(-) Ludwik Grygołajtys.

Sekretarz Generalny

(-) Stefan Gacki.

Wszystkie numery oraz piosenki.

Aresztowanie hien Jak się będzie kwalifikować

licytacyjnych w Piotrkowie

Przez tutejszy Wydział Śledczy Powiatowej Komendy PP. ujawniający zawsze energiczną i sprężystą działalność gdy chodzi o tępienie nadużyć i wszelkiego rodzaju występów zostali aresztowani i odstawieni do dyspozycji sędziego śledczego przy Sądzie Okręgowym dwie notoryczne hieny licytacyjne żerujące na nędzy ludzkiej mianowicie: Singer Szaja i Gelady Szlama, którzy od

dłuższego czasu trudnili się tym niecznym procederem.

Opinia miasta, której żywym wyrazicielem jest nasze pismo wyraża przekonanie, że rychło zostanie pociągnięty do karnej odpowiedzialności herszt bandy licytantów mianujący się „lordem”, z powodu którego tyle też zniszczonych obywateli spowodował swoim żerowaniem na licytacjach.

Rozbudowa

eleganckiego lokalu gastronomicznego „Europa”

Jak się dowiadujemy znany w Piotrkowie i odwiedzany przez elitę inteligencji miejscowej oraz przyjezdnych dygnitarzy, wytworny lokal gastronomiczny „Europa” zostanie w czasie niedługim rozbudowany przez urządzenie dodatkowego pokoju bufetowego z oddzielnym wejściem na wzór najnowocześniejszych urządzonych tego rodzaju lokali śniadaniowych w miastach stołecznych.

Państwo Jarzębscy, obecni właściciele „Europy”, nie szczędzą wysiłków i starań w kierunku zapewnienia najwyższym wymaganiom byłych tego wytwornego lokalu, nie szczędząc przy tym ofiar na cele społeczne i humanitarne. Renomowana i wykwiłtna kuchnia „Europy” obsługiwana

przez najlepiej wykwalifikowanych kucharzy a rutynowany oraz grzeczny i kulturalny personel kelnerski sprawia, że najbardziej smakosz wyjdzie z restauracji zupełnie zadowolony i zachwycony.

Estetyczny wygląd i higiena naczyń oraz urządzeń wewnętrznych dowodzą, że właściciele tej znakomitej prowadzonej restauracji dbają o każdy detal swego zakładu.

Osobna pochwała należy się kierownictwu zakładu oraz kapelmistrzowi za wspaniałe postawiony dział muzyczny — orkiestra bowiem w „Europie” to prawdziwi artyści muzycy, którzy nie tylko potrafią bawić eleganckich gości ale zachwycić znakomitym wykonywaniem najtrudniejszych utworów.

„Europa” to lokal stanowiący naprawdę chlubę m. Piotrkowa.

Kto zwycięży:

Concordia czy Ruch

W najbliższą niedzielę, dnia 18 bm. na miejskim stadionie sportowym za parkiem im. ks. Józefa Poniatowskiego zostanie rozegrane o godzinie 17 min. 30 interesujące spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy B pomiędzy miejscowymi rywalami KS Concordia a RKS Ruchem. Zawody te zapowiadają się ogromnie interesująco bowiem obie drużyny wystawiają swe najlepsze siły aby szale zwycięstwa przychylić na swoją stronę. W barwach Concordii wystąpią tak świetni zawodnicy jak nowozatwierdzony Jędrzejkiewicz oraz znakomity rutyniarz-strzelec Pietrzyk.

Ewentualne zwycięstwo Concordii ugruntuje stanowisko tej drużyny jako długoletniego mistrza piłkarskiego m. Piotrkowa. Ruch jednak jest zespołem niespodzianek i tak łatwo punktów nie oddaje. Zobaczymy w niedzielę.

Nie skakać

z pociągu

W dniu 12 bm. o godz. 15.55 Gonera Stefan, lat 18, zam. w Kamińsku jadąc pociągiem towarowym wyskoczył na 175 km z tegoż pociągu i złamał lewą nogę poniżej kolana, po czym został odwieziony do szpitala św. Aleksandra w Radomsku.

Krwawa

bójka na butelki

W dniu 11 b. m. o godz. 20 na drodze we wsi Moszczenica, Jaśki Stanisław, zam. w Moszczenicy Poduchownej, został pobity kamieniami i butelką przez Jazora Stanisława, zam. w Woli Moszczenickiej, gm. Bogusławice, na tle porachunków osobistych. Jaśki Stanisław, doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Nowy rozkład jazdy autobusów

ważny od dn. 15 czerwca 1937 r. do odwołania na linii

Łódź — Piotrków — Sulejów

Odjazd z Łodzi do Piotrkowa: 5,40, 7,30, 9,30, 11,00, 13,00, 15,00, 16,00, 18,00, 20,00, 21,30;
 Odjazd z Piotrkowa do Sulejowa: 7,15, 9,10, 11,10, 12,30, 14,40, 16,30 17,30, 19,40, 21,25, 22,55;
 Przyjazd do Sulejowa: 7,45, 9,40, 11,40, 13,00, 15,10, 17,00 18,00, 20,10, 21,55, 23,25;
 Odjazd z Sulejowa do Piotrkowa: 7,00, 8,00, 9,50, 11,50, 13,10, 15,20, 17,10, 18,20, 20,30, 22,05;
 Odjazd z Piotrkowa do Łodzi: 8,00, 9,00, 10,50, 12,40, 14,00, 16,00, 18,00, 19,30, 21,35, 22,40;
 Przyjazd do Łodzi: 9,20, 10,25, 12,15, 14,00, 15,20, 17,25 19,20, 20,55, 22,55, 0,20.

Agencja „Iskra” podaje:

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 11 lipca r.b. uchwaliła tekst rozporządzenia o sposobie kwalifikowania urzędników państwowych.

Rozporządzenie ustala, że oceny kwalifikacyjnej nie sporządza się dla urzędników, zajmujących stanowiska kierownicze, które określa Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z właściwą władzą naczelną, dla urzędników, pozostających w stanie nieczynnym, oraz dla urzędników i praktykantów, którzy z jakiegokolwiek powodu nie pełnią służby dłużej niż 6 miesięcy w ciągu roku kalendarzowego.

Oceny kwalifikacyjnej ustala się na podstawie opinii, wydanej przez osobę powołaną do sprawowania bezpośredniego nadzoru służbowego, i na podstawie opinii drugiej, wydanej przez urzędnika, wykonującego nadzór pośredni. Ocena kwalifikacyjna opiera się tylko na jednej opinii bezpośrednio przełożonego wtedy, kiedy następnym przełożonym pośrednim jest minister.

W zakresie umiejętności fachowych, oprócz opinii przełożonych służbowych, wydaje fachową opinię urzędnik posiadający odpowiednie wykształcenie fachowe, który z ramienia władzy przełożonej sprawuje nad kwalifikowanym nadzór w sprawach, związanych z jego specjalnością.

Właściwe władze naczelną dla podległych im działów zarządu państwowego wydają zarządzenia, ustalające szczegółowo uprawnienia do wydawania opinii według zasad powyższych. Zarządzenia te będą podane do wiadomości urzędników i praktykantów.

Oceny kwalifikacyjne

Oceny kwalifikacyjnej ustala się w następujących stopniach:

- 1) dobra, jeśli urzędnik (praktykant) pod każdym względem czyni zadość wymaganiom służby i wyróżnia się skutecznym dążeniem do udoskonalenia wyników swej pracy;
- 2) dostateczna, jeśli na ogół odpowiada on wymaganiom służby, lecz nie wybija się ponad przeciętną miarę;
- 3) niedostateczna, jeśli nie czyni zadość wymaganiom służby.

Jeżeli wydane opinie różnią się w stopniu oceny kwalifikacyjnej, wówczas decydująca o stopniu oceny jest opinia urzędnika, sprawującego nadzór pośredni.

Osoby, wydające opinie kwalifikacyjne, mają pod rygorem odpowiedzialności służbowej przestrzegać sumiennosci i bezstronności w ich formułowaniu.

Lista kwalifikacyjna oraz wszystkie dokumenty i czynności, związane z kwalifikowaniem, mają charakter poufny.

Odwołanie

O niedostatecznej ocenie kwalifikacyjnej władza służbowa zawiadamia pisemnie kwalifikowanego. W razie otrzymania niedostatecznej oceny kwalifikacyjnej może urzędnik wnieść

w drodze służbowej odwołanie do właściwej władzy naczelną; prawo to przysługuje również również urzędnikom władzy naczelną.

Dla rozpatrzenia odwołań wyznacza kierownik władzy naczelną spośród podległych mu urzędników komisje, złożone z przewodniczącym i dwoma członkami komisji nie może być urzędnik, który wydał opinię, stanowiącą podstawę do ustalenia niedostatecznej oceny kwalifikacyjnej, ani też żaden z podległych mu urzędników. W dziale ministerstwa spraw wojskowych przewodniczącymi i członkami komisji mogą być oficerowie.

Na podstawie sprawozdania i wniosku komisji, kierownik właściwej władzy naczelną lub

upoważniony przezeń urzędnik tej władzy, rozstrzyga odwołanie, przy czym w razie uwzględnienia odwołania ustala właściwy stopień oceny kwalifikacyjnej. O rozstrzygnięciu odwołania władza służbowa zawiadamia pisemnie urzędnika.

Przeniesienia

Urzędnik, który otrzymał po raz pierwszy ocenę niedostateczną, winien być przeniesiony na inne stanowisko służbowe, podlegające nadzorowi innych przełożonych, o ile wnieść prośbę o to przeniesienie.

Jeżeli w ciągu roku kalendarzowego zajdzie z jakiegokolwiek powodów (przeniesienie, delegacja, choroba, urlopi t.d.) zmiana osób, wykonujących nadzór bezpośredni lub pośredni nad kwalifikowanym, powołane do wydania opinii są te osoby, które w danym roku sprawowały nad nim nadzór przynajmniej przez 6 miesięcy.

Te zaś osoby, które wykonywały nadzór służbowy krócej niż 6 miesięcy, a dłużej niż 3 miesiące, winny na żądanie wydać krótką opinię w zakresie, w jakim kwalifikowany dał się poznać; opinie te winny być również uwzględnione przy ustalaniu oceny kwalifikacyjnej.

Pierwszą ocenę kwalifikacyjną urzędników (praktykantów) na podstawie niniejszego rozporządzenia sporządzić należy za rok 1936.

Na fali radiowej

Zwolnienie od opłat radiowych w lecie

Aby udostępnić jak najszerszym warstwowi społeczeństwa korzystanie z radia wprowadzono na podstawie zarządzenia Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 2 lipca r. b. specjalne ulgi w nabywaniu odbiorników radiowych i w opłatach abonamentowych w miesiącach letnich.

Na podstawie tego zarządzenia, każdy nowy abonent Polskiego Radia, który do dnia 31 sierpnia zamówi w Urzędzie pocztowym lub Agencji pocztowej odbiornik kryształkowy „Detefon” lub „Echo” — zwolniony będzie aż do dnia 30-go września z opłaty wstępnej, z abonamentowej i opłaty rat za odbiornik. A więc abonament radiowy i pierwszą ratę za odbiornik opłacać trzeba dopiero od dn. 1 października b.r., natomiast opłata wstępna w tym wypadku wogóle nie będzie pobierana.

Niewątpliwie każdy, kto dotychczas nie posiada odbiornika radiowego — skorzysta z dobrej okazji i będzie słuchał radia, które przecież niweluje wszelkie odległości i zbliża całą świat.

Wpływ radia na życie polityczne w Italii

W ramach „konkursu kultury i sztuki”, organizowanego przez studentów italskich, omawiano ostatnio temat: „Polityczne znaczenie radia”. Podczas 14-godzinnej dyskusji, wypowiedziano wiele uwag, świadczących o żywym zainteresowaniu się radiem młodzieży italskiej. W szczególności podkreślono, jak wielki wpływ może mieć radio na kształtowanie się atmosfery w kraju, sprzyjającej i dopomagającej rządowi w pracy.

Pieśni regionalne z Podola

Mało znane ludowe pieśni regionalne z Podola nada rozgłośnią Lwowska dn. 16 lipca o godz. 16.15 w wykonaniu chóru mieszanego „Oktet” pod dyr. Czesława Kozietulskiego. Pieśni podolskie obok ujmującej prostoty odznaczają się dużą melodyjnością i wdzięcznym tematem.

Przebieg od **BÓLU GŁOWY**

KOWALSKINA
 przy PRZEZIĘBIENIU
 GRYPIE i KATARZE

Ofiary

Zamiast wieńca na grób ś.p. Albina Kryńskiego Właściciel Składow Apteycznych w Piotrkowie ofiarowali na walkę z gruźlicą zł 35 (trzydzieści pięć) za co Zarząd Tow. Przeciwgruźlicze składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Tow. Przeciwgruźlicze.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 782 tony, w tym żyta 154 t. Notowano za 100 klg paritet w wagon Warszawa pszenica jedn. 29—29,50, zbiera 28,75—29, żyto I st. 23,75—24, II st. 23,50—23,75, owies I st. 27,75—28,25, II st. 27,25—27,75, jęczmień gat. I 24,50—25, II-gi 24—24,50, III-c 23,50—24, groch polny 23—24, Victoria 26—28, wyka 26—27, peluska 24,50—25,50, seradela 23,50—24,50, targowa 10,50—20,50, tulin nieb. 16,50—17.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

KINO-TEATR
CZARY
 w Piotrkowie

Przepiękne — pełne humoru, pikanterii i dowcipu arcydzieło filmowe produkcji wiedeńskiej p. t.

KAPRYS MARKIZY POMPADOUR

W rolach głównych: Káthe V. Nagy, Leo Slezak, Willy Eichberger, Anton Edthofer i Ada Czechowa

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
 w Piotrkowie

Najbardziej emocjonujący film sezonu
 Poemat miłości, bohaterstwa i poświęcenia p. t.

Braterstwokrwi

w r. gł. Brigida Horney, Willy Eichberger Atilla Hörbiger

Początek o godz. 6 p.p., w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3,00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14